

ze świątyni, św. Ambrożego zrobił to samo w diecezji medjolańskiej, św. Augustyn w Hiszpanii, a synod Kartagiński zupełnie i ostatecznie zniósł uczty w kościołach. Niedługo potem, bo w r. 422, za papieża Bonifacego usunięto też nocne czuwania, czyli nabożeństwo nocne, pozostał tylko aż do dnia dzisiejszego post, jako pamiątka tamtych dawnych czasów. Taką agapą tylko w domu spożywaną jest nasza wieczera wigilijna. Rozpoczynamy ją, dzieląc się opłatkiem.

Opłatek pochodzi od „eulogji”, co z greckiego oznacza modlitwę, poświęcenie, pobłogosławienie. Ojcowie Kościoła używają czasem wyrazu „eulogia” na oznaczenie Eucharystji. Zwyczaj jednak przez „eulogie” rozumiemy chleb ofiarny, niekonsekwrowany, pozostały z tego chleba, który był do Mszy św. użyty. Chleb niekonsekwrowany rozdawano po Mszy św. tym wiernym, którzy nie komunizowali. Przyjmowano go z rąk kapłana i spożywano w kościele, lub też posyłano do domów tym, którzy nie mogli być na Mszy św. obecni, na znak miłości. Znany to zwyczaj w Kościele do V wieku. Początkowo rozsyłano komunję św. czyli Eucharystję, później, z powodu nadużyć, tylko chleb pobłogosławiony. Osobom, zajmującym wyższe stanowisko, posyłano inne dary, np. biskup Konstanty, obejmując stolicę w Neapolu, posłał cesarzowi złote chleby.

W dzisiejszych czasach zasiadamy do wieczerzy wigilijnej, gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie. Zbierają się wtedy wszyscy domownicy, rodzina, służba, na znak miłości łamaniem opłatek, składając sobie wzajemne życzenia. W dawnej Polsce na znak powszechnego braterstwa, przyniesionego na świat przez Chrystusa Pana, zasiadał do stołu wigilijny i chlebobawca razem ze swemi poddanymi, z całą służbą. Piękny ten i tak głęboko chrześcijański zwyczaj w czasach naszych coraz bardziej wychodzi z użycia, a jednocześnie widzimy, jak coraz mniej jest wokół nas miłości. Stosunki wzajemne między państwem i służbą utrzymują się ledwie w ramach lojalnego wypełnienia zobowiązań. Legendą staje się ów typ sług z dawnego autoramentu, przywiązanych i wiernych, prawdziwych przyjaciół w dole i niedoli. „Podawnemu z czeladzią hołdy Chrystusowi przy wilji prastarą niesiemy kolendę”, pisał przed kilkunastu laty poeta. Niechże to nie będzie poetycznym wspomnieniem tylko, lecz żywą prawdą.

Prześliczny jest zwyczaj polski pozostawiania przy stole wigilijnym nakryć dla nieobecnych i posyłania opłatka tym, co krwią lub sercem bliscy, dobrowolnie czy z musu, daleko od nas w świat odeszli.

Podczas łamania się opłatkiem składamy sobie nawzajem życzenia staropolskiem: „Dosiego roku”. Co to znaczy i skąd powstało? Najpowszechniejsza legenda tak tłumaczy: w Krakowie zmarła raz w samą wigilię Bożego Na-

rodzenia sędziwa pani Dorota. Przez całe swe długie życie była bardzo szczęśliwa, lubiana i kochana ogólnie. Stąd życzenie „Dosiego roku”, oznaczałoby życzenie lat najdłuższych i tak szczęśliwych, jak było życie owej Doroty. Według innych „dosiego”, to znaczy setnego roku. Chłopi używają „dosiego” w znaczeniu bieżącego, obecnego roku, w takim razie słowa te wyrażałyby życzenia pomyślnego, urodzajnego roku, dobrych żniw, obfitych plonów. Łepkowski dowodzi, że w Wielkopolsce, w okolicy Gałanicy, ale zresztą i w wielu innych wioskach, zamiast „dziadek” i „babka”, mówią: „dodek” i „dośka”: wyrazów tych używają wogóle na oznaczenie ludzi w podeszłym wieku. A więc „Dosiego roku” byłoby życzeniem jak najdłuższego życia.

Liczba potraw wigilijnych jest zawsze nieparzysta: 7, 9 lub 13, a dobór ich jest tradycyjny, powtarza się z małemi odmianami na całym obszarze Polski i pochodzi, jak twierdzi Niedźwiecki, jeszcze z czasów przedchrześcijańskich. Paganie, widząc, że słońce coraz mniej używa światła i ciepła, uważali, że było pokonane przez złe duchy. Przy końcu grudnia następuje przesilenie: słońce odzyskuje siły nowe. Poganin cieszył się nadzieją powrotu lata, nadzieją przyszłych zbiorów. Widziano już oczywiście wyobraźni zieleni i czekające go plony. — Urządzano wielką ucztę rodzinną. Izbę przystrajano w świerki, które symbolizowały przyszlą zieleni. Na stół podawano owoce i jarzyny, których się spodziewano w lecie: były więc orzechy, śliwy, gruszki i t. d. Był także „placcek”, czyli chleb najbielszy, z najlepszej maki. Dzisiejsze nasze struclę symbolizują właśnie ów biały chleb, stały się daniem tradycyjnym, choć ściśle biorąc, z tradycją Bożego Narodzenia nie wspólnego nie mają. Pieczono je dawniej w ogromnych rozmiarach: n. p. piekarz Gottlieb Schiller w Warszawie upiekł w r. 1764 olbrzymią struclę i ofiarował ją królowi Stanisławowi Augustowi. Ponieważ król wybrany był 7-go września, więc długość struclę wynosiła 7 łokci. Wrzesień jest dziewiątym miesiącem w roku, a więc 9 dzieci niosło ów podarunek królowi. Król urodził się 17 stycznia, a zatem z 17 młynów wzięto mąkę: miał lat 32, a więc przypadało 32.

Ze świętami Bożego Narodzenia nieodłącznie związany jest obyczaj strojenia choinki. — Spotykamy go u ludów słowiańskich, znają go narody germańskie i skandynawskie, wogóle rozpowszechniony jest raczej w północnej części Europy. W Polsce jest zwyczajem powszechnym, bardzo głęboko zakorzenionym we wszystkich warstwach społecznych. Niemcy starają się dowiedzieć, że obyczaj ten jest pochodzenia niemieckiego. Z polaków Szulc (Poznań 1857 r.) twierdzi, że zwyczaj strojenia drzewka pochodzi z czasów greckich. P. Ulanowska („Czas”, Kraków, 1885) wywodzi go z przedchrześcijańskich